Rok II. Poniedziałek 20-go lutego 1933 r. Nr. 51

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Deficyt rośnie — dochody maleją!

Kilka cyfr, ilustrujących sytuację

Warszawa, 19-go lutego.

Onegdaj komisja skarbowo-budżetowa Senatu zakończyła prace nad preliminarzem budżetowym na 1933-34 r. **Komisja powiększyła deficyt o 4.900 tys. zł. przez wstawienie 5 mil. zł. w wydatkach nadzwyczajnych Ministerstwa Skarbu na dopłatę PKO. na wydatki związane z konwersją pożyczek długoterminowych oraz przez zmniejszenie wydatków Ministerstwa Rolnictwa o 100 tys. zł.**

Na onegdajszem posiedzeniu przed uchwaleniem budżetu odbyła się dyskusja nad ustawą skarbową. Referent generalny, **sen. Szarski (BB.)**, w przemówieniu swojem wypowiedział pogląd, że **wskutek silnego spadku dochodów osiągną one w bież. roku budżetowym prawdopodobnie najwyżej sumę 2 miljardów zł., zaś wydatki będą niższe od preliminowanych i wynosić będą 2.500 tys. zł.** To też niedobór **roku bieżącego dojdzie do 200 mil. zł. bez uwzględnienia kredytu bezprocentowego, zaciągniętego przez Rząd w Banku Polskim w kwocie 70 mil. zł.**

W dyskusji nad ustawą skarbową przemawiali senatorowie: **Głąbiński (K.-N.)**, i **Gross (PPS.)** oraz minister skarbu, **Zawadzki**, który odpowiadał na kwestje poruszone przez przedmówców.

•

Wpływy z danin publicznych i monopoli w styczniu rb. zmniejszyły się w stosunku do grudnia ub. roku **o 23,1 milj. zł., wynosząc ogółem 130.5 milj. zł.**

W zakresie **podatków bezpośrednich zwyczajnych**, wpływy zmniejczyły się o 15.8 milj. zł., wynosząc w styczniu r. b. 44,1 milj. zł.

Naogół w styczniu obniżyły się w stosunku do grudnia wpływy z wszystkich ważniejszych podatków.

Natomiast **podatki pośrednie** wzrosły z 12,5 milj. zł. w grudniu ub. roku do 16,4 milj. zł. w styczniu b. r.

Dwie następne grupy danin — **cła oraz opłaty stemplowe i daniny pokrewne —** ujawniły w styczniu **spadek wpływów.** Wpływ z ceł osiągnął **nienotowany oddawna niski poziom, a mianowicie 7 miljonów zł., opłaty zaś stemplowe i daniny pokrewne wyniosły 8.474.000 zł.**

Wreszcie monopole państwowe wpłaciły w styczniu b. r. do skarbu państwa **o 8,7 milj. zł. mniej**, niż w grudniu ub. roku czyli **ogółem 48 milj. 482 tysiące złotych.**

Groźba generalnego strejku

w przemyśle łódzkim

Z Łodzi donoszą:

Wszystkie związki przemysłowców na terenie Łodzi **odrzuciły żądania związków zawodowych w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i unormowania warunków pracy i płacy.** Przemysłowcy oświadczają, iż przemysł znajduje się w katastrofalnym stanie i nie mogą podpisywać żadnych umów, a obniżka płac była koniecznością. Ponieważ nie widać żadnej poprawy, w przemyśle związkki przemysłowe uważają, wszelkie dyskusje na ten temat za bezcelowe.

Związki zawodowe odbędą w bież. tygodniu **wspólną konferencję oraz zwołają zebranie w niektórych fabrykach, będzie omawiana sprawa odmownej odpowiedzi przemysłowców i przeprowadzenia plebiscytu po fabrykach co do proklamowanego strejku.**

Przemysłowcy przemysłu pończoszniczego chcą zawrzeć umowę zbiorową z **ustaleniem obniżki płac o 50 proc.**

Wobec tego, **we wszystkich fabrykach pończoszniczych tak w Łodzi, jak: w Aleksandrowie, Konstantynowie i Zgierzu został proklamowany strejk.**

Nadużycia, nadużycia, nadużycia!...

450.000 złotych, o których się... mówi

Warszawa, 19-go lutego.

Z polecenia władz skarbowych 7-my Urząd Skarbowy w Warszawie przeprowadza rewizję w pewnej agencji prasowej w celu wykrycia **braków buchalteryjnych przedsiębiorstwa.** Według informacyj władz skarbowych, kierownictwo tej agencji **nie wpisało do ksiąg subwencyj, otrzymywanych od różnych organizacyj gospodarczych, uchylając się w ten sposób od wykazania rzeczywistych dochodów.** Podobno nadużycia z tego tytułu mają wynosić **450.000 złotych.**

Jednocześnie władze skarbowe zwróciły się do karteli, syndykatów gospodarczych i związków przemysłwych z żądaniem **wykazania pozycyj wpłat, dokonanych na korzyść wspomnianej agencji.** Jeden tylko syndykat ciężkiego przemysłu **miał rzekomo wpłacić w roku ub. 20.000 zł.** Rewizja trwa już od dwóch dni i prowadzona jest pod kierownictwem przysięgłych buchalterów. Potrwa ona jeszcze kilka tygodni.

Przeciw właścicielom agencji, o ile zarzuty stawiane przez władze skarbowe okażą się słuszne, **będzie wytoczony proces na podstawie ustawy karno-skarbowej.** W kołach prasowych i gospodarczych rewizja ta wywołała wielką sensację.

SPALENIE KATEDRY W SAN FRANCISKO



Sławna katedra św. Pawła w San Francisko padła ofiarą zemsty kalifornijskich związków bolserskich. Proboszcz katedralny występował na kazaniach i publicznych meetingach przeciwko wyuzdaniu pięściarzy nietylko na występach, ale i w życiu prywatnem. Bokserzy chcąc się zemścić na proboszczu, spalili mu kościół.

Polska rokuje z Sowietami

w sprawach handlowych

Warszawa, 19-go lutego.

Przedstawiciele „Polrosu", po podpisaniu umowy, **przedłużającej działalność „Sowpoltargu" do 27 stycznia 1935 roku**, które nastąpiło w dniu 17 bm. pozostaną jeszcze w Moskwie do 22 bm., poczem wyjadą z powrotem do Warszawy.

Po powrocie delegacji polskiej z Moskwy **odbędą się w Warszawie konferencje w sprawie reorganizacji „Sowpoltorgu" oraz ściślejszego sprecyzowania planu eksportowego tej organizacji.**

Plan ten przewiduje **wywóz z Polski do Sowietów przez „Sowpoltorg" w ciągu roku bieżącego szeregu artykułów, a więc parowozów, obrabiarek, manufaktury, wyrobów hutniczych, trzody chlewnej itd., na sumę około 20 miljonów zł.** Import sowiecki do Polski w tym czasie obejmie takie artykuły, jak **ryby, skóry, zioła lecznicze itp. na sumę około 10 miljonów złotych.**

Kredyt finansowy dla tranzakcji „Polrosu" w zakresie wywozu do Sowietów będzie utrzymany nadal w poprzedniej wysokości, czyli **około 12.500.000 złotych.** Utrzymane będą w dawnej wysokości również **kredyty towarowe.**

Sprawa Letycji

przedmiotem obrad Ligi Narodów

Genewa, 19-go lutego.

Rząd **Kolumbji** wystąpił do Ligi Narodów z oficjalnym wnioskiem **niezwłocznego zwołania posiedzenia Rady Ligi Narodów celem omówienia zatargu o Letycję.** Nota rządu Kolumbji powołuje się na artykuł 15-ty paktu Ligi Narodów. Rząd Kolumbji stwierdza przytem, **że stosunki dyplomatyczne z Peru zostały zerwane i że grozi wybuch wojny.**

Sekretarz generalny Ligi Narodów **zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów na poniedziałek.**

Nie damy ziemi!..

Manifestacyjny wiec młodzieży akademickiej w Poznaniu

Poznań, 19-go lutego.

W niedzielę odbył się w Poznaniu w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich **olbrzymi wiec manifestacyjny,** zorganizowany przez akademicki komitet, do którego dołączyło się **kilka zrzeszeń społecznych.** Manifestację, w której uczestniczyło przeszło 6.000 osób, zorganizowano z **okazji 13-tej rocznicy zaślubin Polski z morzem, oraz z powodu ostatnich wywiadów kanclerza Hitlera,** domagającego się zwrotu Pomorza.

Zagaił prezes komitetu wykonawczego, Kurowski, poczem poseł Sacha z Pomorza wygłosił mocne przemówienie, stwierdzając, że **cała Polska gotowa jest bronić do ostateczności Pomorza, tej odwiecznie polskiej ziemi.**

Następny mówca, student Uniwersytetu Poznańskiego — Kurowski, złożył w imieniu młodzieży akademickiej **ślubowanie stania wiernie na straży granic Rzeczypospolitej.** Ślubowanie to powtórzyli wszyscy zgromadzeni.

Na zakończenie tej podniosłej manifestacji, której przebieg był zupełnie spokojny, odśpiewano Rotę.

Policja poznańska, aby nie dopuścić do ewentualnych demonstracyj, **obstawiła silnie ulicę Zwierzyniecką i niektóre składy niemieckie.**

Sprawa malwersanja Ruszczewskiego

odbędzie się 21 marca b. r.

Z Warszawy donoszą: Na dzień 21 marca wyznaczony został w sądzie okręgowym **proces inż. Ruszczewskiego, oskarżonego o nadużycia przy budowie gmachów dla ministerstwa Poczt i Telegrafów w Gdyni i w Warszawie.**

Prokuratura generalna zgłosiła do sądu przeciwko inż. Ruszczewskiemu **pretensje na przeszło miljon zł.** Do sprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków, wśród nich bardzo wybitne osobistości.

Robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego burzą się

O wspólny front bez względu na przynależność partyjną

Wczoraj obradował w Sosnowcu kongres delegatów robotniczych, mężów zaufania oraz zarządów oddziałów CZG. z całego Zagłębia. Na kongres przybyło 301 upełnomocnionych delegatów, przyczem po zagajeniu przez przewodniczącego p. Augiera. sekr. CZG. p. Bielnik wygłosił dłuższy referat obrazujący sytuację w górnictwie.

Mówca, mając na uwadze sytuację na Górnym Śląsku, oraz uchwały podjęte przez kongres katowicki w dniu 12 bm. zaznaczył, że robotnicy pod żadnym warunkiem nie mogą się zgodzić na obniżkę głodowych płac i gotowi są, bronić się wszelkiemi dopuszczalnemi środkami.

Referent zaznaczył, że koniecznością jest stworzenie wspólnego frontu przez robotników, na który na Śląsku zgodził się zasadniczo Zespół Pracy.

Mówca nie wierzy natomiast w szczerość ZZZ., podjęcie wspólnej akcji. twierdząc, że związek ten w najbardziej stanowczym momencie wysunie zgodę na arbitraż rządowy. A wyrokiem komisji arbitrażowej, jeżeli nie będą wręcz obcięte płace, to zostaną dalej ograniczone zdobycze socjalne, co wyjdzie w rezultacie na jedno. Mimo tych zastrzeżeń jednak i obaw — CZG. przyjmuje gotowość sanacyjnego związku, przyłączenia się do wspólnej akcji.

Charakterystyczne było przemówienie jednego z delegatów który oświadczył, że drogę do zwycięskiego przeciwstawienia się zakusom kapitału, jest wspólny front bez względu na przynależność partyjną.

W czasie obrad poruszono również ostatnie wypadki na kop. „Saturn", które jako odruch zrozpaczonych mas spowodowały wybuch strejku.

Kongres uchwalił jednogłośnie rezolucję, potępiając zakusy przemysłowców.

W czasie obrad przed gmachem Domu Ludowego zgromadził się tłum robotników, liczący około 200 osób. z pośród którego krzyczano za podjęciem strejku już 22 bm. W pewnych momentach tłum, wśród którego widziano podobno komunistycznego posła Rożka, burzył się do tego stopnia, że uniemożliwiał prowadzenie obrad. Kongres zakończył się jednak spokojnie.

Poniedz. **20** Lutego 1933	Dziś: Leona b. W. Jutro: Konrada wyzn. Wschód słońca: g. 7 m. 07 Zachód: g. 17 m. 21 Długość dnia: g. 10 m. 14

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 5 m. 23
Zachód księżyca: g. 11 m. 48

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Piątek, 17. II o g. 15.08 ost. kw. €
do piątku 24. II godz. 13,44

Zakaz rozpowszechniania „Polonji" na terenie Niemiec

Jak się dowiadujemy, minister Spraw Wewn. Rzeszy powołując się na § 13 rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z dnia 4. II. br. o ochronie narodu niemieckiego wydał zakaz rozpowszechniania „Polonji" do dnia 3 marca br.

Robotnicy z Rybnickiego i Pszczyńskiego

uchwalili strejk.

Wczoraj odbył się w Rybniku Kongres robotniczy delegatów z Rybnickiego i Pszczyńskiego z ramienia CZG. w sprawie obniżki płac w górnictwie.

Zebrani delegaci w liczbie 247 uchwalili strejk.

Komuniści. którzy przybyli aż z Zagłębia Dąbrowskiego odprawieni zostali z kwitkiem.

Jeszcze jedna plaga

Przeciwko wspieraniu bogatych... żebraków

W ostatnim czasie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska szerzy się w niebywały sposób plaga żebractwa. Już od godziny 7 rano zaczyna się kołatanie różnych włóczęgów do drzwi mieszkań, które prawie co kilka minut powtarza się do godz. 8 wieczorem, a nawet i dłużej. Wśród żebrzących są niewątpliwie ludzie, naprawdę potrzebujący pomocy. jednak — niestety w liczbie żebraków przeważają ludzie, mający jakie takie możności egzystencji. Ci ostatni są zazwyczaj tak natrętni, że, jeżeli odmówi im się jałmużny (której domagają się zawsze w formie pieniędzy) — wtedy miotają przekleństwa i różne plugawe wyzwiska, zwłaszcza, jeżeli strona odmawiająca jałmużny jest kobietą i jeśli są pewni, że w mieszkaniu niema mężczyzny. Taki „bezrobotny". najczęściej zaś „podróżny" nie wyjdzie. wtedy z mieszkania, dopóki nie dostanie kilku groszy.

W Sosnowcu np. przy ul. Małachowskiego mieszka niejaki Józef Pomidor, żebrzący w Zagłębiu już od wielu lat. „Biedak" ten posiada majęteczek w gotówce, wartości kilkunastu tysięcy złotych. Fortuna jego rośnie. żebrak ten bowiem za odpowiedniem oprocentowaniem pożyczy większe sumy pieniędzy kupcom, obywatelom. restauratorom itp. których nazwiska znamy, a których nie możemy jednak opublikować ze względów zrozumiałych. Do jakiego stopnia żebrak ten posuwa swą bezczelność. świadczy następujący fakt:

Swego czasu wszedł on do pewnego mieszkania, którego właścicielka dawała mu kawałek chleba. Ten jednak odpowiedział, że chleba nie bierze, bo ... nie ma go do czego zbierać.

Właścicielka mieszkania, wskazując na mały pusty woreczek. trzymany przez niego pod pachą. zapytała:

— To pocóż nosicie z sobą ten woreczek?

— Ażeby mi go pani uprała — rzekł drwiąco „ubogi".

Oczywiście, nie dostał nic i został przepędzony. Ale, niestety. takich jest wielu.

Często zdarza się, że w mieszkaniu niema nikogo. Jeden i drugi bije wtedy w drzwi i szarpie klamką dotąd, dopóki któryś z sąsiadów nie przepędzi go.

Byłby naprawdę czas zająć się tą sprawą W pierwszym rzędzie należałoby urządzić odpowiednią obławę na żebraków, celem wyłapania tych, którzy nie potrzebują żebrać celem odpowiedniego ich ukarania. Drugą koniecznością jest uwolnienie mieszk miasta od plagi żebrania po domach prywatnych.

W tym celu albo magistrat. albo też jakaś organizacja społeczna winny podjąć jednolitą akcję charytatywną. Obywatele, mimo różnych obciążeń na cele społeczne, chętnie by płacili pewną sumę, aby uwolnić się od nachodzenia w mieszkaniach. Każdy płacący taką składkę. otrzymałby odpowiedni znaczek któryby. przybity na drzwiach mieszkania ostrzegał żebraków przed wchodzeniem do środka.

Możeby takie rozwiązanie sprawy nie zupełnie usunęło tę plagę. w którym jednak na razie mocnoby ją złagodziło.

Byłoby pożądane przeprowadzenie odpowiedniej rejestracji ubogich. Biorąc pod uwagę ilości ubogich, oraz ilości mieszkańców danego miasta, możnaby ustalić przeciętną wysokość składki na cele zapomóg dla ubogich Rejestracja taka uniemożliwiłaby również wędrówkę „dziadów" z miasta do miasta.

Prawdziwie potrzebujący wsparcia — zazwyczaj wstydzi się żebrać. A ci właśnie powinni być wspierani.

Nowi „urlopnicy" na kop. „Richter"

Podczas ostatniej wypłaty 500 robotnikom doręczono zawiadomienia, że z dniem 1 marca br. zurlopowani są turnusowo na miesiąc. Liczba „urlopników" turnusowych zatem powiększona została o 350...

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— 17 bm. odbyła się w Bielsku rozprawa karna przeciwko Wilhelmowi Gruszce, Czesławowi Nyczowi oraz towarzyszom, oskarżonym o kradzież biżuterji i gotówki na sumę około 15.000 zł. na szkodę fabrykanta Markusa Wolfa. Oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że w krytycznym dniu byli u swoich znajomych, którzy pod przysięgą potwierdzili tłumaczenie oskarżonych. Sąd wobec braku dowodów, uniewinnił oskarżonych, skazując jedynie żonę Gruszki na 6 miesięcy więzienia z odroczeniem na 6 lat.

— Organom policyjnym w Białej udało się przytrzymać dnia 18-go b. m. Jonasza Brauna, który zajmował się nielegalną sprzedażą sacharyny na rynku w Białej. Aresztowanego odstawiono do władz skarbowych.

— W ostatnich miesiącach zdarzyło się w Mysłowicach, że członkowie rodziny zmarłego rentobiorcy zgłaszali się z kwitem rentowym do stemplowania i pobierali jeszcze rentę bezprawnie. Wobec tych faktów, mających charakter oszustwa, naczelnicy okręgowi w Mysłowicach będą obecnie wymagać osobistego zgłoszenia się rentobiorców do ostemplowania kwitów. Jedynie w wypadku choroby będzie dopuszczalne zastąpienie rentobiorcy przez kogoś z rodziny.

Szczurze niebezpieczeństwo w Siemianowicach

8-letni chłopiec ofiarą niebezpiecznych gryzoniów

Plagą Siemianowic są masy szczurów, które obecnie rozmnożyły się tak dalece, że zagnieździły się nawet w mieszkaniach. Plaga ta daje się dotkliwie w znaki mieszkańcom domu p. Gawła. przy ul. Bytomskiej 44, gdzie doszło nawet do tego, że szczury rzucają się na śpiące dzieci.

Do mieszkania owego domu zajmowanego przez rodzinę S. zakradły się również szczury. Onegdajszej nocy jeden ze szczurów ukąsił w gardło 8-letniego syna rodziny S. Ukąszenie było tak silne, że chłopczyk, odczuwają wielki ból, z krzykiem przebudził się. Przebudzeni krzykiem chłopca rodzice stwierdzili ślady krwi na bieliźnie.

Wypadek ten winien spowodować, by miarodajne władze, z pomocą właścicieli domów. przedsięwzięli odpowiednie kroki w celu wytępienia szczurów, które. jak się okazuje, zagrażają życiu mieszkańców Siemianowic.

Szajkę złodziei i paserów

zlikwidowano w Katowicach

W ostatnich czasach dokonano w Katowicach kilka śmiałych włamań. Po mozolnych dochodzeniach policja przystąpiła do aresztowania szajki złodziei i paserów, w której skład wchodzili mieszkańcy Katowic: Henryk Hausdorf, Gerhard Jarkulicz, Józef Budek, Henryk Czorny, Ryszard Vogel, Franciszek Magiera, Eryk Lipa, Konrad Vogel, i Józef Lipa.

Część aresztowanych jest podejrzana o dokonanie bezczelnych kradzieży z włamaniem do mieszkania Edmunda Skwary, do składu Oskara Szaefera, restauracji Antoniny Kowalskiej, i do kancelarji adwokata Eugenjusza Kamińskiego. Reszta oskarżonych zaś zakupiła skradzione przedmioty.

Niektórzy z aresztowanych byli już karani za kradzież i uchodzą w Katowicach za złodziei zawodowych, mimo iż są jeszcze młodociani.

Obłąkańcza miłość

5 dni ukrywał trupa swej żony w stodole

Z Wilna donoszą:

Do jakiego stopnia dochodzi **obłąkańcza miłość**, świadczy następujący wypadek, który miał ostatnio miejsce we wsi Faraniszki, gm. Jaźwińskiej.

25-letni Adam Szuszczewicz **pokochał 20-letnią Kazimierę Piotrowską** i przed rokiem ją poślubił. Piotrowska w ciągu roku **była najlepszą i najwierniejszą małżonką, mimo to Szuszczewicz stale ją maltretował, przypuszczając, iż żona go zdradza.** Podejrzenia stały się chorobliwą manją.

Przed miesiącem żonie jego urodziło się dziecko, które jednak **zmarło wraz z matką w czasie porodu.** Szuszczewicz przejęty do głębi śmiercią żony i dziecka **dostał widocznie pomieszania zmysłów.**

Martwą żonę ukrył w stodole i przez **5 dni z nią przebywał nie dopuszczając do siebie nikogo.** Gdy wycieńczony głodem stracił przytomność, **zdołano szaleńcowi zabrać zwłoki małżonki, a jego umieścić w szpitalu.**

Międzynarodowi „doliniarze"

ujęci w Katowicach

Policja katowicka aresztowała międzynarodowych złodziei kieszonkowych t. zw. „doliniarzami" w osobach Szmula Goldsteina, pochodzącego z Warszawy i Arfona Dymanda, pochodzącego z Łodzi, którzy przybyli do Katowic na „gościnne występy".

Wałęsali się oni przed gmachem Banku Niemieckiego i rozpoznani przez wywiadowców policji, zostali odstawieni do więzienia. Obecnie policja przeszukuje kartoteki, by stwierdzić, przez które władze „doliniarze" są poszukiwani.

Kosztem małpy

odmłodzi się polski arystokrata

Wśród sfer lekarskich w Warszawie wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość, że **pewien arystokrata postanowił poddać się zabiegowi odmłodzenia systemem** Woronowa, tj. przez przeszczepienie gruczołów małpy.

Jak się dowiadujemy, dla pacjenta warszawskiego **została sprowadzona z Hamburga, z ogrodu zoologicznego Hagenbecką, małpa-mandryl.** Małpa ta zbadana została przez lekarzy weterynarji. Operacji dokona **znany chirurg, profesor uniwersytetu warszawskiego w obecności dwóch asystentów.**

Lekarze dokonają kastracji mandryla. przyczem **gruczoły przeszczepiono zostaną w ciało arystokraty.**

Będzie to pierwsza tego rodzaju operacja w Warszawie. Dotychczasowe eksperymenty Woronowa dawały pomyślne wyniki. Nazwisko pacjenta. ze zrozumiałych powodów, **trzymane jest w tajemnicy.**

Śmierć 103-letniej staruszki

We wsi Rudunków pod Aleksandrowem Kujawskim **zmarła 103-letnia Nowakowa.** Była ona najstarszą kobietą w powiecie. Do ostatnich chwil Nowakowa **była przytomna i niejednokrotnie opowiadała młodemu pokoleniu o przeszłości.**

Pamiętaj o bezrobotnych

Fakirzy i ich tajemnica

Niesamowite eksperymenty „ludzi zagadkowych“

„Na wybrzeżu Malabaru — opisuje włoski podróżnik Fraccaroli — poznałem **trzech niezwykłych ludzi.** Byli biedni i nędzni, opasani tylko płócienną przepaską. To fakirzy.

Najstarszy z nich o długiej i siwej brodzie, bielejącej na tle bronzowego ciała — to mistrz, dwaj młodzi — jego uczniowie. Idą z Delhi, gdzie znajduje się główna siedziba ich zakonu czy związku, do miejscowości Kandy na wyspie Ceylon, aby **założyć tam szkołę fakirów.**

Nie mają oni nic wspólnego z t. zw. fakirami, popisującymi się różnemi sztuczkami przed gawiedzią, ani też z tymi, **którzy kaleczą swe ciało i wstrętne rany okazują publicznie.** Przeciwnie zdrowi są i silni, bo takimi stworzył ich Bóg, a grzechem byłoby sprzeciwiać się Jego woli. **Ale nie obawiają się cierpienia;** przywykać do niego — oto zadanie ich życia.

Z rozmowy z uczniami dowiaduję się, że mistrz jeszcze kilka lat temu **przebijał się sztyletem i łykał igły i gwoździe.** Teraz już tego nie robi — sam poszedł na emeryturę.

— Czy rany, które sobie zadawałeś, sprawiały ci ból? — zapytałem go.

— Nie, **nauczyłem ducha swego nie odczuwać żadnego bólu fizycznego.**

— Jak to uczyniłeś?

— Już ojciec w dzieciństwie przyzwyczaił mnie do tłumienia każdego uczucia bólu... Dzieła **dokonała ambicja i nadzieja uzyskania wiecznego spokoju.** Zresztą przypatrz się memu ciału: przez trzydzieści lat kaleczyłem je sztyletem i igłami, a przecież nie mam blizn. To, co mógłbyś uważać za blizny — to są tylko drogi.

— Drogi?

— Tak, drogi, przez które ostrze wchodziło do ciała. Kto chce dojść do doskonałości musi już od lat najwcześniejszych ćwiczyć **zatapianie ostrza codziennie coraz głębiej.** Utworzą one z czasem rodzaj pochwy w ciele. Także **dotknięcie rozpalonego żelaza znosi się bez bólu.**

Po chwili starzec mówi z uśmiechem:

— Popatrz tylko: uczeń ten bez trudu **gryzie szkło i łyka ostre skorupy** nie doznając żadnych dolegliwości żołądkowych, a gdy pewnego dnia jakaś Angielka w Delhi poczęstowała go czekoladą, **chorował przez trzy dni.** Nie mógł strawić czekolady!

Zaśmiali się wszyscy trzej a starzec dodał:

—Była to słuszna kara za łakomstwo!

Chciałem dowiedzieć się bliższych szczegółów o **chowaniu fakirów żywcem do grobu,** ale mistrz nie był skory do dawania wyjaśnień. Wiem jednak, że są to fakty zupełnie pewne.

Długim postem przygotowuje się fakir i przerywa go coraz rzadziej. Gdy już wychudł zupełnie, oświadcza gotowość, by go pogrzebano: w obrzędzie tym uczestniczą zawsze duchowni, władze i gromada wiernych.

Oczy, uszy i nos zaklejają mu woskiem, aby nie dochodziło powietrze. Także **krtań w ostatniej chwili bywa zamknięta** przez odwrócenie języka w ustach. Związanego fakira umieszczają w worku, plombują go i składają w murowanym grobie. Grób przywalają kamieniem i bielą wapnem. Na to nakłada się warstwę ziemi, w którą zwykle sieje się owies, aby **„trawa porosła na grobie“.**

Gdy potem — po tygodniu, miesiącu, albo i później — grób otworzą i wyjmą fakira, odnosi się wrażenie, że jest on trupem. Serce nie bije, pierś nie oddycha. Ciało jest zimne. Ale wierni prostują mu język, nacierają go i **fakir powoli wraca do życia, otwiera oczy...**

W Delhi czytałem o tem urzędowy raport pułkownika Oshorna, który potwierdza wszelkie **szczegóły tego niesamowitego eksperymentu,** którego sam był świadkiem we wszystkich jego fazach.

Chciałem choć okólną drogą czegoś się o tem dowiedzieć, więc zapytałem:

— Słyszałem, że więcej niż trzykrotnie dałeś się pogrzebać. Czy przypominasz sobie, co w tym długim czasie działo się z twem ciałem i twym duchem?

— Pamiętam **uczucie niezwykłej, błogiej lekkości i cudowne sny.**

— A czy nie miałeś uczucia lęku?

— Nigdy.

— A czy nie oddychałeś wcale w tym czasie?

— Tego nie wiem. Nie czułem tego, czułem, że **życie me płynie w dalszym ciągu,** ale zdawało mi się, jakbym był kimś innym. Kiedy wyjęto mnie z grobu, lekarze orzekli, że serce nie biło.

— A czy czułeś, jak wyjmowano cię z grobu?

— Tak. Sam oznaczyłem tę chwilę i krótko przed tem nasunęła mi się myśl: **„Już się zbliża chwila“.**

— A jakie ogarnęło cię uczucie?

— Niezbyt przyjemne. Nie chciało wracać się do życia. Gdyby to była śmierć — byłaby piękna.

— Wdzięczny ci jestem, mistrzu, za te wiadomości. Jednak jedno zatajasz przedemną: Jakim sposobem dochodzisz do tego, aby podobną rzecz przetrzymać: **pobyt pod ziemią bez pożywienia, bez oddechu**

— Nie wiem. Jeśli istotnie jest to tajemnica, to jest nia i dla mnie.

— Czyż to nie było dla ciebie męczarnią, a przynajmniej dla twego ciała?

— Nie. Zresztą **musielibyśmy najpierw uzgodnić pojęcie „męczarni“.** Powiem ci coś z mej młodości: zauważyłem wówczas, że wy, Europejczycy, **stale nosicie obuwie** i że wyglądacie przytem, jakbyście czuli się w nich bardzo dobrze i bez trudu chodzili w nich nawet na dalsze odległości. Powiedziałem sobie: trzeba popróbować, to musi być bardzo przyjemne. Włożyłem obuwie. Mocny Boże, **podobnej męczarni nigdy jeszcze nie przechodziłem!** Musiałem zdjąć je czemprędzej... A wy przecież nosicie je, nie zdając sobie sprawy z własnego bohaterstwa. Twierdzę więc, że łatwiej znosicie męczarnie niż my, fakirzy.

Z GALERYJ SZTUK PIĘKNYCH



Ludwika Lebrun-Vigee (1755—1842). Sława francuska artystka-malarka pozostawiła pomiędzy innemi obrazami swój własnoręcznie namalowany portret, który uchodzi za arcydzieło sztuki malarskiej.

Głowa poety na usługach fryzjera

W miasteczku francuskim Cochin umarł w tych dniach poeta Mergereaux, który w ciągu swego krótkiego, bo zaledwie 38-letniego życia, niewiele szczęśliwych zaznał dni. Prócz kilku pięknych wierszy, które zjednały mu sławę, nie posiadał innych dóbr. Musiał tedy — na wzór swego wielkiego poprzednika Villona — uciekać się do rozmaitych pomysłowych sztuczek. W ten sposób przebijał się przez życie. Przed paru laty rozeszła się w prasie paryskiej pogłoska, że Mergereaux wynalazł nowy sposób zarobkowania, mianowicie: wynajął swoją piękną kędzierzawą głowę słynnemu paryskiemu fryzjerowi. W tym celu przesiadywał codziennie po kilka godzin w salonie fryzjerskim, gdzie właściciel zakładu na jego głowie demonstrował najnowsze modne fryzury. Wyzyskiwał przytem nazwisko swego modela, ani razu nie pominąwszy okazji przedstawienia go tłumnie zebranej publiczności. Jeden z gości zapytał raz poety, czy nie uważa, że należałoby zaprotestować przeciw takiego rodzaju reklamie, na co otrzymał zrezygnowaną odpowiedź:

— Już w najwcześniejszej młodości postanowiłem ofiarować swą głowę na usługi ludzkości. I dopiąłem celu...

Mergereaux umarł w nędzy.

Niespodzianki w nocnem życiu Berlina

Niezwykle pomysłowy kawał urządził jakiś sprytny nabieracz amatorom nocnych rozrywek i przygód w Berlinie. Za pośrednictwem swoich agentów rozsprzedał on dwieście kart wstępu na wieczór, który miał być kwintesencją niespodzianek i ekscentrycznych rozrywek. Przytem pomysłowy przedsiębiorca, zarezerwował podanie adresu lokalu, gdzie miała się odbyć owa uczta Sardanapala na ostatnią chwilę. Adres miał być podany telefonicznie owym dwustu szczęśliwym posiadaczom kart wstępu dopiero zrana tego samego dnia. Istotnie, wszyscy goście otrzymali pożądny adres i około północy zaczęli przybywać do lokalu, mieszczącego się na zacisznej, bocznej ulicy Westendu. Sala wypełniła się wkrótce, dwieście osób w maskach na twarzy zasiadło, czekając cierpliwie aż się przedstawienie rozpocznie. Tymczasem upłynęło w oczekiwaniu jedne i drugie półgodziny. I ciągle nic... Minęła godzina, jedna, druga. Wszczęto wreszcie awanturę na sali. Przybyła policja. Okazało się wkońcu, iż pomysłowy przedsiębiorca nabrał dwustu „złotych młodzieńców, od których pobrał sporą sumę za rzekome przedstawienie i wraz z zainkasowanemi pieniędzmi ulotnił się.

Instytut poszukiwania spadkobierców

W Paryżu istnieje oryginalna instytucja „Instytut Poszukiwania spadkobierców“. Biuro to posiada 200.000 kart personalnych, na których wypisane są nazwiska, adresy i stan rodziny poszczególnych osób. Do kolekcji genealogicznej instytutu wciągnięci są wszyscy prawie Francuzi oraz miljony cudzoziemców. Gdy tylko umiera gdzieś osoba, która nie zostawiła ani testamentu, ani spadkobierców, instytut dowiaduje się o tem dzięki swym filjom, rozsianym po całym świecie. Specjaliści przystępują do studjowania stosunków rodzinnych zmarłego i jego koligacyj. Niema wypadku, żeby nie udało się im wyszukać osoby, mającej prawo do dziedziczenia spadku. Po ukończeniu analizy generalogicznej i sporządzeniu odpowiednich dokumentów, przedstawiciel instytutu zjawia się u spadkobierców i informuje ich o spadku, do którego mogą rościć sobie prawo.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

83)

LVII.

GOŁĘBIE NA USŁUGACH WYWIADU.

Niepoślednią rolę w wojnie światowej odegrały gołębie pocztowe. Oddziały wywiadowcze obu stron wojujących posługiwały się temi małemi stworzonkami. Zabierał je ze sobą każdy niemal szpieg, który opuszczał się z samolotu na teren nieprzyjacielski.

Przed wojną światową hodowla gołębi pocztowych najbardziej była rozwinięta w Belgji. Hodowla ta spoczywała przeważnie w rękach osób prywatnych, uprawiających ją więcej dla sportu, niż dla jakichkolwiek innych korzyści.

Z chwilą jednak wybuchu wojny, a krótko po okupacji Belgji przez wojska niemieckie, gołębie pocztowe stały się dla państw koalicyjnych bardzo szkodliwe, to też w pierwszych dniach wojny zostało ich zabitych aż 30.000 sztuk.

W angielskim wywiadzie sprawę gołębi pocztowych powierzono podpułkownikowi Ossmannowi i majorowi Waley'owi. Obaj oficerowie stworzyli niezwykle sprawną organizację gołębi pocztowych, które nietylko pracowały na froncie francuskim, ale również na froncie włoskim.

Wśród wojsk koalicyjnych pod względem służby gołębi pocztowych prym dzierżyli Anglicy.

Niejedne z wyszkolonych gołębi oddały armjom koalicyjnym nieocenione usługi i uzyskały wysokie odznaczenia państwowe.

Oto kilka historyjek o tych bohaterskich ptakach:

Jeden z koalicyjnych szpiegów opuścił się z samolotu na ziemię, około 150 km. za linjami niemieckiemi. Miał on za zadanie zebrać informacje i przesłać je jaknajprędzej. Dotyczyły one posiłków niemieckich, świeżo przybyłych na front.

O północy tego samego dnia do gołębnika nadleciała niebieska gołębica, którą zabrał ze sobą ów szpieg. U nóżki przymocowany był liścik z potrzebnemi informacjami. Na zakończenie ów szpieg pisał: „Leć mój ptaszku, jest czas najwyższy, zostałem aresztowany“.

Szpieg ów już nigdy nie powrócił i nie jest mi znana tajemnica, w jaki sposób zdołał on jeszcze wysłać ptaka, z tak bardzo cennemi wiadomościami.

Noc była ciemna i burzliwa. Ptak potrzebował na przebycie 150 mil ang. tylko dwie godziny.

Zazwyczaj szpiedzy, wybierając się na wyprawy do kraju nieprzyjacielskiego, zabierali z sobą trzy gołębie.

Pierwsze dwa służyły do przesyłania wiadomości wojskowych, trzeci zaś gołąb donosił, gdzie i kiedy szpieg zamierza powrócić do swoich.

Transport gołębi na terenie nieprzyjacielskim był bardzo niebezpiecznym, to też szpiedzy przechowywali swoich gońców w ukryciu, między liśćmi na drzewach.

W listach francuskich, angielskich i amerykańskich, zapisano setki zasłużonych gołębi, w szczegółowych opisach podane zaś są ich życiorysy i wyczyny.

Między innemi na szczególną uwagę zasługuje gołąb, zapisany w liście angielskiej pod liczbą 2719. Gołąb ten otrzymał jedno z największych odznaczeń wojskowych — Krzyż Viktoria.

Gołąb ten po raz pierwszy znalazł się na froncie francuskim w październiku 1917 r. Oddał on dużo usług wojskom angielskim, lecz do największych jego wyczynów należy jego rola w bitwie pod Menin.

(Dokończenie nastąpi).



29)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił ludzi złych, a bronił krzywdzących. W tym czasie, pod Pszczyną mieszkał w pałacu zubożały baron Otmar Helmfeld, wraz z młodą żoną Eugenją i 18-letnim synem Janem. Pewnego wieczoru Jan spotkał w parku Małgosię-gęsiarkę, która mu opowiedziała, że każdej nocy widuje jakiegoś „ducha". Jan tedy postanawia wraz z Małgosią śledzić tego „ducha", poczem udaje się do swej macohy, Eugenji, z prośbą, aby ta prosiła jego ojca, a swego męża, aby pozwolił Janowi poświęcić się karjerze wojskowej.

*

Nie wiem, czy to powinnam czynić — odpowiedziała Eugenja, zwracając zwolna głowę ku młodzieńcowi i zatapiając głębokie spojrzenie swych oczu w jego źrenicach — bo przecież jesteś mi drogim, Janie! I rozumiesz chyba, że nie mogę panu w tem dopomagać, co na szwank wystawia twe życie! To niedorzeczne pragnienie, wierzaj mi! Zapowiadają wojnę, pomyśl, ilu to bojowników pozostaje na placu! A sława, zaszczyty — nie żyjemy już w starożytnych czasach, mój młody przyjacielu, w których możliwem było każdemu pojedyńczemu wojownikowi dokonać jakichś bohaterskich czynów. Dziś nasze wojny prowadzone są zupełnie inaczej. Pojedyńczy człowiek w naszych czasach niema wcale sposobności odznaczenia się, wykazania swej odwagi.

— To nieprawda! — zawołał Jan z młodzieńczym zapałem. — I dzisiaj jeszcze bywają bohaterzy, jak Hektor, Achilles i Patrokles, lub jak Leonidas, który ze swymi trzystu walecznymi poległ, broniąc wąwozu

Mojem pragnieniem jest jąć się zawodu, do którego czuję się powołanym, który mi jest wskazanym przez urodzenie przez rodową tradycję.

O, proszę, proszę pani, przemów za mną przychylne słowo do ojca!

— Co za szlachetny zapał! — zawołała Eugenja. — Jak ci z nim do twarzy, mój młody przyjacielu! Jak te śliczne loki opadły na czoło, kiedyś pan wstrząsnął tak przekornie głową. Trzeba odgarnąć te loki, bo szkoda mi twego wyniosłego czoła, że go nie widać w całej jego piękności.

Zlekka odgarnęła Eugenja miękką swą dłonią włosy Janowi napowrót w górę.

Jan drgnął.

— A gdybym rzeczywiście miała wbrew memu przekonaniu — szeptała Eugenja cichym, drżącym głosem dalej — wstawić się do ojca, czyżbym to miała uczynić tak całkiem bez żadnej dla siebie nagrody, Janie?

— Nagrody? Jakąż nagrodę jabym mógł dać pani?

— Czy istotnie nie domyślasz się pan o co chodzi? — zawołała Eugenja drżącym głosem, a szczególniejsze wzruszenie, zdało się, zawładnęło piękną kobietą. — Rzeczywiście nie?

— Słuchaj zatem! Jak ty szczerze zemną mówiłeś, tak i ja z tobą chcę mówić.

Słuchaj!

Tu baronowa podeszła do drzwi i otworzywszy je, przekonała się, że nikt nie podsłuchuje. Potem wróciwszy, usiadła obok młodzieńca i tak zaczęła:

— Chcąc pojąć to, o co cię będę prosiła, musisz wysłuchać opowiadania o mojem życiu.

Rodzice moi rychło mi umarli, nie pozostawiwszy żadnego majątku. Ojciec mój był stolarzem w mieście i zarabiał tyle zaledwie, ile starczyło na biedne utrzymanie.

On umarł wpierw. Matka żyła po jego śmierci jeszcze dwa lata. Biedaczka nacierpiała się wtedy nędzy, a ja razem z nią.

Wtedy się zdarzyło, że pewnego dnia trupa aktorów przyjechała do miasteczka i urządziła kilka przedstawień. Te widowiska bardzo mnie nęciły. Z córką fryzjera, który obsługiwał aktorów, chodziłam na każde przedstawienie. O niczem już odtąd nie myślałam, jak o tem, ażeby zostać aktorką.

Nie było to łatwo, bo matka moja stanowczo się temu opierała.

Moja nieprzeparta jednak chęć sprawiła, iż odważyłam się prosić dyrektora, ażeby mnie do swojej trupy przyjął.

Dyrektor spojrzał na mnie, miałam wtedy szesnaście lat, uśmiechnął się i rzekł:



— Ty, Janie — rzekła baronowa — możesz mnie z tego nieszczęścia wybawić.

— Moja panienko, chcąc zostać aktorką, sławną, trzeba mieć nietylko chęć, ale i talent. Nie wiem, czy ty masz jedno i drugie.

— O panie dyrektorze — prosiłam — pozwól mi wystąpić, aby się pokazało, czy mogę zostać aktorką. Ja czuję, że to jest mój właściwy zawód.

Dyrektor zgodził się ostatecznie na taką próbę. W wielkiej tajemnicy zaczęłam się uczyć mojej niewielkiej roli, przyczem dyrektor mi pomagał i wystąpiłam.

Co się to działo w teatrze! Ludzie klaskali i wołali moje nazwisko. Byłam szczęśliwa, dyrektor zacierał ręce i oświadczył mi, że mnie przyjmie do swojej trupy.

Ale matka? Oczywiście, że niebawem dowiedziała się o mojem wystąpieniu i rozgniewała się tak, jak jeszcze nigdy.

— Ty głupia dziewczyno — mówiła; — tobie się zdaje, że aktorstwo jest zawodem dobrym i szczęśliwym, tymczasem to nędza. Dopókiś młoda, będą cię oklaskiwali, ale jak długo to potrwa? Potem nikt na ciebie nie spojrzy. Co wtedy?

Pomimo moich słów, matka nie pozwoliła się przekonać. Porozumiałam się przeto z dyrektorem i pozornie odstąpiłam od wykonania mojego zamiaru. Ale po kilku tygodniach, gdy matka pojechała na dwa dni do swojej siostry, uciekłam z domu i zostałam aktorką...

Tu baronowa na chwilę zamilkła. Patrzała w dal, jakby rozpatrując się w obrazach owych dni. Jan nie śmiał milczenia przerywać; nie wiedział też, coby powiedzieć, bo nie pojmował, dlaczego macocha to wszystko mu opowiada.

Po chwili baronowa znowu zaczęła:

Dwa lata spędziłam w trupie dyrektora. Wnet poznałam, że to, co wieczorem widzowie widzą u aktorów wygląda inaczej, aniżeli rzeczywista dola aktorów wygląda. Niejeden, co w teatrze udaje króla, niema co włożyć w usta, gdy przyjdzie do domu. I ja nacierpiałam się biedy, lecz mimo to nie chciałam porzucić wędrownego życia po kraju, bo mi się to życie podobało.

Zresztą choćbym nawet była chciała to uczynić, cóż miałam począć? Matka moja wkrótce umarła; nawet na pogrzebie nie byłam, bo mi wczas nie doniesiono, nie wiedząc, gdzie się znajduję. Rozpłakałam się na tę żałobną wieść, bo matkę moją kochałam.

Zostałam sierotą i teraz już nietylko chęć, ale wprost konieczność trzymała mnie przy teatrze.

Jednakże było mi ciężko i trudno i dlatego, gdy twój ojciec oświadczył, że się ze mną ożeni, zgodziłam się...

Bodajbym tego nigdy nie była uczyniła! Jestem nieszczęśliwa!...

Tu baronowa się rozpłakała.

— Ty, Janie — rzekła po chwili drżącym głosem — możesz mnie z tego nieszczęścia wybawić.

— Jakim sposobem?

— Jeżeli mi dopomożesz uciec z domu twojego ojca... Chcesz to uczynić?

Jan nie odpowiedział zaraz. Rozważał, co mu wypada uczynić. W końcu powstał i rzekł:

— Jakkolwiek pojmuję pani położenie, to jednakże, jako syn, nie mogę mojemu ojcu wyrządzić takiej krzywdy. Nie, nigdy! To rzekłszy, wyszedł.

— Ha, ha, — krzyknęła za nim baronowa — myślałam, że pojmiesz dolę nieszczęśliwej kobiety. Widzę jednak, że serce twoje twarde. Może mną nawet gardzisz...

Teraz jednak, ha, teraz zobaczysz ze zgrozą, jak się umie mścić wzgardzona kobieta!

— — — — — — — — — — — — — —

Wieczerza przeszła dość spokojnie. Stary baron skarżył się na ból głowy i zapewniał, że radby jaknajprędzej położyć się do łóżka.

Jan był milczący i zamyślony i nie śmiał podnieść oczu na Eugenję.

Piękna rudowłosa kobieta zaś zdawała się całkiem obojętną i próbowała wciąż utrzymać rozmowę przy stole.

Mówiła o paryskich toaletach, o przyjemnościach i zabawach Berlina, słowem o wszystkich tych powierzchownych rzeczach, które ją zajmowały.

Jan odetchnął z ulgą, skoro tylko skończyła się kolacja i wolno mu już było udać się do swego pokoju.

Ale i tu nie zabawił długo.

Wskazówki zegara bowiem oznajmiły już jedenastą, zatem największy czas już był na umówioną schadzkę.

Kiedy opuszczał pałac, wszędzie panowała już zupełna cisza.

W pokoju ojca światło było zgaszone. I Eugenja, jak się zdało, udała się również na spoczynek.

Nigdzie nie było słychać kroków, nikogo ze służby, a o ile możności, i Jan szedł ostrożnie.

Bo nie powinni byli się dowiedzieć, że jeszcze o tej godzinie wychodzi do parku.

Noc była przepiękna, księżycowa. Lekki wietrzyk tylko przeciągał przez wierzchołki drzew.

Cały krajobraz tonął w powodzi srebrzystego światła.

Wśród ciemnej zieleni drzew błysnął przed nim białością kamienny Amor.

Pod nim znajdowała się darniowa ławeczka, odległa zaledwie o jakieś pięćdziesiąt kroków od familijnego grobowca.

Stały tu wspaniałe cyprysy i stare wierzby.

Zaciszne to było ustronie i szczególniejszy kontrast leżał w tem, że tutaj właśnie wzniesiono pomnik figlarnemu bożkowi miłości, gdzie stały grobowce.

Jan rozejrzał się bystro dokoła, nie mógł jednak nigdzie odkryć gęsiarki.

Czekając, usiadł na darniowej ławeczce.

Naraz poza posągiem Amora posłyszał cichy, filuterny śmieszek.

— Małgosiu! — zawołał, odwracając się.

Zaledwie jednak obrócił się w stronę, z której go doszedł śmiech, już dał się on słyszeć po drugiej stronie.

— Ach, to chyba ty sama jesteś tym duchem, co tu straszy! — ozwał się młody baron. — Czekajno, ja tam nie robię długich ceremonji z duchami!

Jeśli ich złapię, ukarzę przykładnie za to, że powtórnie zjawiają się na ziemi.

I Jan podniósł się, usiłując pochwycić dziewczynę.

Tak gonili się dokoła posągu i darniowej ławeczki.

Ale Małgosia znać była bardziej chyżą od młodzieńca, aż wreszcie ten zwrócił się na miejscu niespodzianie i zaszedł ją z przeciwnej strony.

Ona wówczas wpadła prosto w roztwarte jego ramiona.

— Mam cię duchu! — zawołał Jan. — Teraz cię ukarzę przykładnie!

I nagle pochylił się ku niej i ucałował purpurowe jak wiśnie jej usta.

Przytuliła się do niego, jak gdyby chciała się z nim zlać w jedno, zarzuciła mu na szyję ramiona.

— Małgosiu! — zawołał Jan, który w tej chwili sam nie wiedział, jak się to stało. — Dziewczyno, czy ty mnie kochasz naprawdę?

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Drużynowe mistrzostwa Polski w pięściarstwie

„Warta" mistrzem drużynowym Polski

„Warta" — „Policyjny KS." 9 : 7

Wczorajsze walki bokserskie w Katowicach wystawiły organizatorom ich bardzo smutne świadectwo. Rozpoczęły się one z godzinnem opóźnieniem. Winę tak wielkiego opóźnienia spędzono na lekarza. Faktycznie była jednak i inna przyczyna, a mianowicie, tłok przy jednej kasie. By wykupić bilet wejścia, trzeba było ustawić się w kilkodziesięciometrowym „ogonku". W sali pełno mundurowej policji i urzędujących strażaków, lecz mimo surowego wzbronienia palenia, nikt na to nie zważa i sala spowita jest w gęstych kłębach dymu.

Usterki te nie powinny mieć miejsca przy tak poważnych zawodach, jak finał o drużynowe mistrzostwo.

Przed zawodami przywitał gości prezes Śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego insp. Jeziorski. Równocześnie wręczył on Teodorowi Wystrachowi, mistrzowi Polski na rok 1932/33 w wadze półciężkiej, srebrny puhar z okazji setnej walki, jaką Wystrach stoczył wczoraj.

Walki miały przebieg następujący:

Waga musza: Kierownictwo Policyjnego KS. popełniło fatalny błąd przez wstawienie Nowakowskiego do reprezentacji. Wszak dopiero przed tygodniem N. przegrał walkę przez niezwykle ciężki k. o. do Dziubińskiego. Po takim knokaucie, nawet po miesiącu N. nie może przyjść do siebie. O tem kierownicy klubu powinni wiedzieć. Nikt inny, tylko kierownictwo klubu zaprzepaściło okazję zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza drużynowego Polski. Gdyby zamiast Nowakowskiego walczył Moczko III, czy nawet kto inny z rezerwowych bokserów Policyjnego KS., wynik walki byłby inny. Nowakowski przez wszystkie cztery starcia był bardzo powolny. Mimo przewagi fizycznej i walorów technicznych, przegrał zasłużenie. W pierwszem starciu walka wyrównana. W drugiem Wirski trafia celniej. Nowakowski bije w powietrze. W starciu trzeciem Nowakowskiego dopinguje publiczność. Zrywa on się do ataku, o głowę mniejszy od niego Wirski ślicznie ciosy paruje i zdobywa punkty z tego starcia. W trzeciem starciu N. usiłuje dogonić stracone punkty, jednak mały Wirski walczy ostrożnie, narzuca przeciwnikowi walkę w zwarciu. Ostatnie starcie było wyrównane. Zwycięstwo małego Wirskiego widzowie nagrodzili gromkiemi oklaskami.

Waga kogucia: Reprezentant Katowic, Cichy znów zgotował swoim sympatykom miłą niespodziankę. Przepowiadano mu, że wobec mistrza Polski, Polusa przegra już w pierwszem starciu. Wszedł więc na ring zdeprymowany, jednak z postanowieniem, że pokaże ładną walkę. I pokazał ją naprawdę. Jego świetne uniki i bardzo ładna praca nóg — imponowały wszystkim widzom. W pierwszem starciu Polus nie trafił go ani razu, natomiast Cichemu udało się kilkakrotnie Polusa „pomacać". Poznał więc, że Polus nie taki straszny, jak go malowali. Pierwsze starcie — remis. W drugiem starciu Cichy uzyskuje lekką przewagę. W trzeciem Polus przechodzi do gwałtownych ataków, walczy jednak bardzo nieczysto. Cichy unika bardzo ładnie ciosów przeciwnika i wyzyskuje każdy moment do ataku. Walka wobec tego bardzo żywa. W czwartem starciu Polus dąży za wszelką cenę do zwycięstwa, lecz nie udał mu się żaden cios. Przez atak uzyskuje lekką przewagę, którą jednak traci przez nieczyste ciosy. Wynik remisowy był naprawdę sprawiedliwy.

Waga piórkowa. W tej wadze spotkali się dwaj naprawdę równi przeciwnicy: Matuszczyk (Śląsk) i Kajnar (Poznań). Przez wszystkie cztery starcia tempo bardzo ostre, a sama walka pełna emocjonujących momentów. Już w pierwszem starciu Matuszczyk idzie na deski, szybko jednak przychodzi do siebie i gwałtownemi atakami pragnie wyrównać. Udaje mu się to w drugiem starciu, gdzie przez cały czas jest stroną atakującą. W trzeciem starciu Kajnar, dysponujący doskonałemi krótkiemi sierpami, znów kładzie swojego przeciwnika na deski i znów prowadzi. Czwarte starcie w bardzo minimalnej przewadze należy do Matuszczyka. Przyznanie Matuszczykowi zwycięstwa było rozstrzygnięciem sprawiedliwem. Walka remisowa.

Waga lekka: Podobne fałszywe rozstrzygnięcie wydali sędziowie przy walce Zachloda (Śląsk) z Wolniakowskim (Poznań). Pierwsze trzy starcia prowadzi Zachlod, który od samego początku gwałtownie atakuje i celnie, chociaż słabo trafia. Jego kardynalnym błędem jest, że nie umie wyzyskać sytuacji i gdy przeciwnik jest oszołomiony — Zachlod czeka, aż ten znów przyjdzie do siebie. Nie reaguje nawet na doping publiczności. W czwartem starciu Zachlod walczył nieczysto i przez ciągłe trzymanie przeciwnika — wywołał wrażenie, że jest groggy. To go też pozbawiło zwycięstwa. Wynik przegrany dla niego, wywołał wśród widzów słuszny protest. Walka była przynajmniej remisowa. Zachloda bardzo skrzywdzono.

Waga półśrednia: Gburski (Katowice) i Arski (Poznań) pokazali bardzo ładną walkę. Pierwszy silniejszy, starał się minus w technice pokryć ciągłością ataku. Arski jednak należy do najstarszych „lisów" bokserskich i kto się z nim zada w bijatykę, pod koniec łatwo przegra. Pierwsze starcie jest wyrównane. U Gburskiego razi nieczystość uderzeń. W drugiem starciu Gburski poszedł na deski, szybko jednak przyszedł do siebie i trafił Arskiego w oko. A. bardzo krwawi i musi ustępować gwałtownym atakom ślązaka, który uzyskał lekką przewagę. W trzeciem starciu A. rana nad okiem mocno jeszcze dokucza, walczy jednak bardzo ładnie, gasząc każdy cios Gburskiego. W ostatniem starciu G. atakuje, jednak nadziewa się na proste poznańczyka, który błyskawicznie wyzyskuje każdą sytuację i swojemi specjalnemi krótkiemi sierpami wykańcza przeciwnika technicznym k. o.

Waga średnia: Odwieczni rywale Majchrzycki (Poznań) i Wieczorek (Katowice) stoczyli tylko niecałe dwa starcia. Wieczorek pokazał jedynie, że ma... serce do walki. Pozatem jednak ustępował przeciwnikowi i byłby mecz przegrał wysoko, gdyby nie dyskwalifikacja (słuszna) Majchrzyckiego, który uderzył W. ciężko poniżej pasa. Niezdolność do walki wskutek tego ciosu — stwierdził lekarz.

Waga półciężka: Wystrach swoją setną walkę wygrał we zwartem spotkaniu przez k. o. Giessmann (Poznań) reprezentował się bardzo dobrze. W pierwszych dwuch starciach nie ustępował Wystrachowi. Dopiero trzecie starcie W. wygrywa dzięki swojej fizycznej przewadze. Czwarte starcie W. prowadzi bardzo wysoko i wykańcza przeciwnika k. o.

Waga ciężka: Między Wrazidłem (Katowice), a Pilatem (Poznań) była duża różnica fizyczna. Piłat daleko silniejszy, walczył jakby z dzieckiem. Wynik z góry był przesądzony. Wrazidło był lepszym technicznie, jednak to nie wystarczało. Wystarczy, że cztery starcia wytrzymał.

W ringu sędziował p. Sorzycki z Warszawy. (n)

POLSKI MISTRZ DRUŻYNOWY „WARTA" POZNAŃ PO RAZ PIERWSZY W RUDZIE ŚL.

KS. „Slawia" Ruda udało się z okazji pobytu Warty na Śląsku zaprosić ją do Rudy na walki przyjacielskie. „Warta" walczyć będzie w Rudzie w najlepszym składzie. Wirski, Polus, Kajnar, Wolniakowski, Arski, Majchrzycki, Glesman i Piłat. W szeregach tych znajdują się mistrzowie oraz kilkakrotni zastępcy barw polskich przeciw Niemcom, Austrji, Szwecji, Włochom i Czechosłowacji.

Nazwa „Warta" Poznań ręczy za pierwszorzędny sport bokserski z tem, że walki odbędą się 20 bm. o godz. 20 w sali hotelu „Piast".

„Warta" w Rudzie

Narciarskie mistrzostwa Polski w Zakopanem

W sobotę w drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski odbył się bieg na 18 km, jako bieg otwarty i do biegu złożonego. Zgłoszonych było 141 zawodników, startowało 121. Z zawodników zagranicznych startowali tylko Czechosłowacy.

Z Polski reprezentowanych było 21 klubów z różnych dzielnic. Warunki śniegowe bardzo dobre, śniegu było poddostatkiem, bieg przedstawiał jednak pewne trudności, gdyż podbiegi prowadziły pod słońce, zaś zjazdy były w terenach zacienionych i w laskach. Pogoda była słoneczna. Trasa była o charakterze czysto norweskim i posiadała dość dużo podbiegów.

W biegu na 18 km. pierwsze miejsce zajął Musil Cyryl (Czechosłowacja) w czasie 1:23.38 godz. Za nim o jedną minutę 2) Czech Bronisław (Polska) 1:24.45,3) Barton (Czechosłowacja) 1:25.34, 4) Słowiński (Strzelec Zakopane) 1:26.49, 5) Feistauer (Czechosłowacja) 1:27.58, 6) Łuszczek Izydor (Wisła) 1:28.02, 7) Dawidek Jan (SNTT) 1:28.22, 8) Marusarz St. (Polska) zeszłoroczny mistrz Polski 1:28.39 9) Berych Wl. (SNTT) 1:28.40, 10) Marusarz Jan (Polska) 1:28.23. 11 Steflich (Cz) 1:30, 12) Marusarz Andrzej 1:30,14. 13) Roland (Cz) 1:30.41. 14) Stopka Michał (Sokół Zakopane) 1:30.48.

W klasie starszych przybył Rychlik Emil (Strzelec Zakopane) w czasie 2:07.36. Ogółem sklasyfikowanych zostało 92 zawodników.

Wyniki do biegu złożonego są nast.: Na pierwszem miejscu upłasował się Czech Bronisław z notą 240, 2) Barton (Czechosl.) 235.5 3) Feistauer (Czechosl.) 223,50. 4) Łuszczek 223,5. 5) Dawidek (Strzelec) 220,5, 6) Marusarz St. 217,5. 7) Marusarz Jan 217,5. 8) Marusarz Andrzej 211,5. 9) Legierski 205,5.

O godz. 11 odbył się start do biegu pań na trasie 8,5 km., identyczny z trasą wczorajszego biegu juniorów. Do biegu pań zgłoszonych było 21 zawodniczek, startowało 18. Pierwsze miejsce zajęły Stopkówna Zofja (SNTT) 53,38 2) Hotarska (Strzelec Zakopane) 53,52. 3) Wiljżanka (Czechowa) (Wisła) 56,32, 4) Dawidkówna (Strzelec(58.11, 5) Schwarzbartówna (Mak.) 59,02, 6) Łuszczkówna (Wisła) 59,55.

Wczoraj odbył się konkurs skoków indywidualnych i do kombinacji. Wyniki są następujące:

Skoki indywidualne: 1) Stanisław Marusarz 67,66 — 2) G. Marusarz 56,55 — 3) Doliński (Czechosołwacja) 56,61 — 4) Bartoń (Czechosłowacja). Łuszczek skoczył 69 m i 64 m, jednak z upadkiem. Czech 65 m i 67 m również z upadkiem.

Skoki do kombinacji: 1) Łuszczek 64, 64½. 2) A. Marusarz 59.56 — 3) B. Czech 38,61 m. — 4) J. Marusarz 51, 56 — 5) Barton 49. 49.

Wyniki w kombinacji: 1) Łuszczek nota 455,7 — 2) B. Czech 438,9 — 3) Bartoń (Czechosłowacja) 432,3 — 4) A. Marusarz 426. — 5) Centauer (Czechosłowacja) 419,6 — 6) J. Marusarz 415. — 7) Dawidek.

Skoki do kombinacji juniorów: 1) Gut Torba 43,44. — 2) Giewont 41.43. —

Wyniki w kombinacji jun.: 1) Gut Torba. 2) Giewont.

Zawodom przypatrywał się przez cały czas p. Prezydent Rzplitej. Ignacy Mościcki.

WALNE ZGROMADZENIE P. Z. P. N.

W sobotę rozpoczęte zostały dwudniowe obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie.

Zebranie zagaił prezes Związku gen. Bończa-Uzdowski, poczem na przewodniczącego zebrania wybrano dyrektora Konopkę, a na sekretarza p. Merlińskiego. Po obliczeniu głosów okazało się, że wszystkie okręgi są reprezentowane, przyczem Śląsk i Liga mają po 35 głosów, Lwów 32, Poznań 21, Warszawa i Łódź po 19. Kielce 15, Kraków 14, Pomorze 7, Wołyń, Białystok i Lublin po 6, Wilno 5, a Polesie 3.

Delegaci Poznania podkreślili niejasność sprawozdania kasowego i zaznaczyli, że preliminarz budżetowy przekroczono, stwierdzili, także zbyt wysokie koszta urządzania imprez i wyjazdów międzypaństwowych.

W dyskusji podkreślano także zbyt duże opłaty na sędziów.

Następnie uchwalono absolutorjum dla ustępującego zarządu z podziękowaniem za pracę.

Podczas rozpatrywania wniosków i poprawek statutowych na pierwszy plan wysunęła się naturalnie kwestja reformy systemu rozgrywek. W kwestji tej na walne zgromadzenie wpłynął wniosek okręgu krakowskiego, domagający się zniesienia ligi i powrotu do dawnego systemu, t. j. do systemu mistrzostw okręgowych.

Stanowisko Krakowa poparł delegat Warszawy, domagając się również zniesienia Ligi. Ze strony Ligi przemawiał dr. Wojakowski.

W dalszej dyskusji zabierali głos również i inni delegaci, przyczem przedstawiciele zarządu PZPN., tym razem, podtrzymywali stanowisko Ligi.

Wniosek Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej o zniesienie Ligi został odrzucony większością 124 głosów, przeciwko 99.

W drugim dniu obrad uchwalono, że gracz footbalowy nie może zmienić barw swego klubu w czasie do 31. 1. 35 r. W wyjątkowych wypadkach zwolnienie może nastąpić, o ile oba kluby, oraz oba związki okręgowe, wypowiedzą swoją zgodę.

W sprawie Ligi uchwalono, że mistrz klasy A automatycznie wchodzi do Ligi, między wicemistrzem zaś klasy A i obu spadającemi klubami z Ligi, odbędą się rozgrywki kwalifikacyjne.

W skład nowego zarządu wybrani zostali: gen. Bończa-Uzdowski — prezes; Rudolf, Michałowicz — wiceprezes; Przeworski — sekr.; Merliński — zast. sekr.; Mikolski — skarb.; Zaleski — zast. skarb.; pułk Glabisz — ref. spr. zagr.; Grudzieński — zast. ref. spr. zagr.; Kałuża — kpt. związk.; Mosin — ref. pras. Wydział Gier i Dyscypl.: kpt. Loth — przewodniczący. Członkowie: Kruk, Hamburger, Milke, Majewicz i Mosiński. Komisja rewizyjna: Świętek, Halkiewicz, Schneider i Szpicber.

Hokejowe mistrzostwo świata w Pradze

NIEMCY — POLSKA 2:0 (0:0 1:0 1:0)

Drużyna niemiecka wystąpiła w komplecie. W drużyni polskiej brak Nowaka i Marchewczyka, którym polskie władze szkolne zabroniły należeć do klubów sportowych i rozgrywać mecze. Walka przez cały czas bardzo zawzięta, przyczem Polacy byli równorzędnymi prezciwnikami. Bramki zdobyli Jaenicke i Ball. Szwajcarja — Łotwa 5:1; Austrja — Włochy 3:0; Czechosłowacja — Rumunja 8:0.

DZISIEJSZE ROZGRYWKI

Godz. 15: Austrja — Rumunja; Polska — Belgja.

Godz. 20; Czechosłowacja — Włochy; Węgry — Łotwa.

MECZ HOKEJOWY W WARSZAWIE.

„Warszawianka" — „Marymont" 2:0.

HOKEJ WE LWOWIE.

„Czarni" — „Lechja" 5:0 (1:0. 2:0, 2:0).
„Pogoń" — „Ukraina" 5:1 (2:0, 0:1, 3:0).

PIERWSZY WYSTĘP KATOWICKIEGO KLUBU HOKEJOWEGO.

W niedzielę o godz. 14 rozegrany został pierwszy mecz hokejowy nowego dużego klubu hokejowego, powstałego z fuzji sekcji hokejowej STŁ i sekcji hokejowej KKT.

Walczyły z sobą: Bielsko-Bialskie Towarzystwo Łyżwiarskie i Katowicki Klub hokejowy. Wynik 1:1. Debiut nowego klubu wypadł nieszczególnie. Mimo, że klub rozporządza szeregiem dobrych młodych sił, wyciągnięto weteranów Kraemera i Kadena, którzy w trzech tercjach wykazywali niełiczne publiczności, jak nie należy grać w hokeja.

Ten dobór graczy jest dla nas tajemnicą, gdyż kapitanem sportowym w KKH jest bardzo wytrawny i doświadczony hokeista.

Z drużyny KKH wyróżnić należy Podleskę, Jabłońskiego, Lorka i Wieję. Arlt — tak doskonały w zeszłych sezonach — winien w lecie odbyć kurację w Karlsbadzie.

Z bielskiej drużyny trudno kogoś wyróżnić, oprócz bramkarza. Przereklamowany Całka, który z Katowic przeniósł się do Bielska — zawiódł.

W przerwach wystąpili bracia Breslauerowie, wykazując niestety, słabą formę. Breslaur-junior zdradza jednak poważnie lwi pazur przyszłego mistrza w jeździe sztucznej.

Występ znakomitej pary pp. Żmudzińskich, wywołał, jak zawsze, sensację.

Tej doskonałej i sympatycznej parze łyżwiarzy zawdzięcza Górny Śląsk wysoki poziom i rozwój jazdy parami, tak, iż koło zarezerwowane dla tańczących na Torze - sprawia dziś wrażenie dużej pełnej sali dancingowej.

Sędziował dobrze Skulicz, znany organizator sportu hokejowego, który z poświęceniem, godnem podkreślenia, kieruje okręgowym związkiem hokejowym w Katowicach.

KL. HOKEJOWY SIEMIANOWICE — STADJON MYSŁOWICE 1:0 (1:0 0:0 0:0)

Bardzo ładna walka rozegrana w Siemianowicach. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Jedyną bramkę zdobył Sitko. Z drużyny mysłowickiej wyróżnił się Rydzek.

SUROWA KARA NA NIELOJALNYCH SPORTOWCÓW.

Polski Związek Towarzystw Kolarskich zawiesił dożywotnio b. członków Towarzystwa Cyklistów (w Pruszkowie) Skolniaka Marjana, Tyszewskiego Mieczysława, Karlickiego Jerzego za działanie na szkodę sportu kolarskiego przez rozsypanie większej ilości pluskiewek (pinesek) na trasie wewnętrznego wyścigu organizowanego przez Towarzystwo Cyklistów w Pruszkowie w dniu 12 czerwca 1932 r. Jednocześnie Polski Związek Towarzystw Kolarskich zabronił wszystkim zrzeszonym Towarzystwom przyjęcia wyżej wymienionych nawet na członków wspierających.

WALKI BOKSERSKIE W WARSZAWIE.

W Cyrku Stanewskich w Warszawie odbył się mecz bokserski IKP. (Łódź) — Skoda (Warszawa), zakończony zwycięstwem łodzian w stosunku 9:7. Wyniki są następujące: Pawlak (Ł) pokonał Millera (W) na punkty; Leszczyński wygrał do Kukuły w. o. wskutek nadwagi. W spotkaniu przyjacielskiem Kukuła zremisował. Cyran (W) pokonał Spodenkiewicza (Ł) na punkty; Taborek (Ł) pokonał Matuszewskiego; Bąkowski (W) pobił Banasiaka; Garncarek (Ł) Pisarka. Chmilewski w walce z Seweryniakiem już w pierwszem starciu powalił go na deski do osiem. Zwyciężył wysoko na punkty. Antczak (W) odniósł zwycięstwo na punkty nad Kempą.

MECZ FOTBALOWY W POZNANIU.

Poznańska „Legja" pokonana została przez drużynę H. C. P. w stosunku 2:1.

Różne wiadomości sportowe

MISTRZOSTWA WARSZAWY W SIATKÓWCE.

Mistrzostwo Warszawy w siatkówce męskiej zdobyła drużyna A. Z. S., bijąc „Polonję“ 2:0. „Warszawianka“ pokonała „Przyszłość“ 2:1.

OKREGOWY ZWIAZEK TENISA STOŁOWEGO ZAGŁEBIA DABROWSKIEGO W BĘDZINIE.

Tymczasowy zarząd O. Z. T. S. Z. D. ukonstytuował się następująco: Lichtensztein — przewodniczący, Rudzki — wiceprzewodniczący, Zajdman — sekretarz, Łakomik — skarbnik. Iżycki, Szeinhof, Radzik, Wajsberg — członkowie.

Zarząd postanowił zorganizować kurs sędziowski, na który każdy klub może przysłać 2—3 kandydatów. Karty — w środy w lokalu „Hakoachu“ w Będzinie, przy ul. Kołłątaja 45.

EGNESTANKEN (NORWEGJA) NAJSZYBSZYM ŁYŻWIARZEM ŚWIATA.

W Tornheim w Norwegji odbyły się w sobotę i w niedzielę tegoroczne mistrzostwa świata w jeździe szybkiej, przyczem dotychczasowy mistrz świata Thunberg doznał szereg porażek.

Wyniki 500 mtr.: 1) Egnestanken (N) 43,4 sek, 2) Thunberg (Finlandja) 43,6 min. 5000 m: 1) Ballangrud (Norwegja) 8:42,5, 2) Staksrud (Norwegja) 8:43,2. 1500 m: 1) Thunberg (Finl.) 2:23,8 min., 2) Staksrud (Norwegia) 2:24,3, 10.000 m: 1) Schroeder (USA) 17:42,6 min., 2) Staksrud (Norwegia) 17:56,7.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Egnestanken przed Staaksrudem, Balangrudem, Schroederem i Thunbergiem.

SZWAJCARJA — WĘGRY 1:0.

Jedyną bramkę na meczu zdobył Torianni II, w drugiej tercji gry.

KAROL SCHAEFER ZNÓW MISTRZEM ŚWIATA.

W Zurychu odbyły się wczoraj mistrzostwa świata w jeździe figurowej panów w łyżwiarstwie i, jak było do przewidzenia, mistrzem świata został znów znajdujący się w świetnej formie dotychczasowy 3-krotny mistrz świata Karol Schaefer (Austria) 399 pkt., 2) Bayer (Niemcy), 371.19 pkt., 3) Nikamen (Finnlandja), 4) Erdoes (Austrja), 5) Herkel (Niemcy).

ZARZYCKI MISTRZEM HARCERSKIM HUFCA GRODZIECKIEGO.

W ub. niedzielę, przy udziale 5 drużyn rozegrano w Wojkowicach Kom. mistrzostwa harcerskie Hufca Grodzieckiego w ping-pong. Tytuł mistrza zdobył J. Zarzycki z 14 dr. Z Czeladzi II Józef Górski z 5 dr., a III Mieczysław Leśneiwski z 36 drużyny z Wojkowic.

NOWE WŁADZE ŚL. OKR. ZW. G. SP.

Na walnem zgromadzeniu 2 bm. wybrany został nowy zarząd Śląskiego Okr. Zw. G. Sp. w składzie pp.: prezes — Wocławek, I wiceprezes — Wielgosz, II wiceprezes — Zok, sekretarz — Muszkiet, skarbnik — Kaczy.

TURNIEJ PING-PONGU W LIPINACH.

Klub ping-pongowy „Naprzód“ w Lipinach urządza 5 marca wielki międzynarodowy turniej ping-pongowy z udziałem czołowych drużyn niemieckiego Górnego Śląska w grach drużynowych, pojedyńczych i podwójnych w klasie A i B.

W czwartek — zawody narciarskie

dla młodzieży w Katowicach

Jak już donosiliśmy, w nadchodzący czwartek odbędą się zawody narciarskie dla młodzieży szkolnej. Zawody te wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie. W skład komitetu organizacyjnego wchodzą p. Lipowczan, red. Nogai i red. Karaś. Zawody odbędą się na przestrzeni 4 km. w okolicy Parku Kościuszk i Muchowca. Zawodnicy podzieleni zostaną na trzy grupy. Dla wszystkich zawodników kończących bieg, przewidziane są nagrody.

Katowiczanin zwycięzcą w biegu narciarskim

o sprawność w Wiśle

Nareszcie po tylu zawodach w Beskidach, zima zawitała w całej pełni i zdaje się tysiącznym rzeszom narciarzy nie sprawi tak szybko zawodu. Beskidy bowiem pokyte są doskonałą warstwą śniegu, który zadowoli nawet najwybredniejszego.

Nic też dziwnego, że w wczorajszą niedzielę można było zauważyć w śląskich Beskidach tysiące narciarek i narciarzy, a przedewszystkiem Wisła cieszyła się wielkiem wzięciem.

W pensjonatach wiślańskich ruch gości nawet dość liczny, a w niektórych, jak „Elżbietanka“ i w Głębcu, nie można było już w sobotę dostać miejsca.

Ruch kierował się przedewszystkiem w kierunku Kozińca i Kubalonki, gdzie ruchliwe koło baraniogórskie SKN (Wisła) urządziło zawody o sprawność.

Dzięki niezwykle sprzyjającym warunkom zawody cieszyły się wielkiem zainteresowaniem. Wzięła w nich udział młodzież i starsi w szlachetnej rywalizacji według sił, starając się uzyskać możliwie dobry czas dla zdobycia odznaki PZN.

Zapowiadało się nawet na ostrą rywalizację pomiędzy zawodnikami miejscowych osiedli, a zawodnikami z okręgu przemysłowego. SKN. Katowice reprezentowny był w zawodach przez doskonałego, młodego jeszcze zawodnika Kluzika z Katowic, który w pięknym stylu po ostrej walce na trasie zdołał usadowić się na pierwszem miejscu, łamiąc w ten sposób hegemonję wiślańskich zawodników.

Do biegu na 12 klm. dla senjorów stanęło na starcie 40 zawodników. Zwyciężył Kluzik (SKN Katowice) w czasie 1:03.53 min. — 2) Manga (SKN) 1:06.13. — 3) Martynek (SKN Wisła) 1:07.40. — 4) Chrościna (SKN. Wisła) 1:07.57. — 5) Szweda Konrad (Jastrząb) Podkreślić tu należy, że startujący w tym biegu zawodnicy koła jastrzebskiego mogą się poszczycić szeregiem pięknych wyników. — 6) Schulhauser (Wisła) — 7) Cislar — 8) Kubaczka (SKN) — 9) Gradek. — 10) Kwieciński (Ołuminiec Czechy) — 11) Jarosz. — 12) Koler (Wisła). — 13) Kail. — 14) Szweda Ernest (Jastrząb). — 15) Itner Paweł.

W biegu pań na trasie 8 klm. zwyciężyła p. Wandrey w czasie 0:56.10. Z junjorów 8 klm. zwyciężył Antończyk 0:51.47, przyczem w obu tych kategorjach zawodnicy uzyskali czasy na śrebrną odznakę.

Niedzielne wyniki

z śląskich boisk piłkarskich

„WAWEL“ NOWA WIEŚ — „07“ SIEMIANOWICE 4:1 (1:4)

Bramki dla „Wawelu“ zdobyli Hadasik 3, Lettler 1. Sędziował p. Brzezina. Widzów około 1.000.

„AKS“ KRÓL. HUTA — CHORZÓW 4:3 (2:2)

Bramki dla AKS zdobyli Polok 2, Urbański i Marszal po jednej. Dla „Chorzowa“ Ślązok, Bartodziej, Adamus.

„SŁOWIAN“ KATOWICE — „POGOŃ“ NOWY BYTOM 6:0 (3:0)

Gra bardzo żywa. Gości prześladował pech pod bramką przeciwnika. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Chlebek 3, bracia Ploch i Krist po jednej.

„DĄB“ KATOWICE — „SLAVIA“ RUDA 1:0 (0:0)

Jedyną bramkę zdobył Hermann. Przez to zwycięstwo, Dąb uplasował się silnie na czoło tabeli walk o puhar „Expressu“. Widzów było około 1.500.

„NAPRZÓD“ LIPINY — „POGOŃ“ KATOWICE 9:0

„26“ GISZOWIEC — „09“ MYSŁOWICE 2:1 (2:1)

Drużyna „09“ Mysłowice przybyła w pełnym składzie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Heinrich i Langer. Druga drużyna „26“ Giszowiec pokonała drugą drużynę „09“ Mysłowice w stosunku 10:1.

„SOKÓŁ“ WODZISŁAW — „STRZELEC“ PSZÓW 2:1 (2:1)

Dla zwycięzców bramki zdobyli Achtelik i Henziel.

„CZARNI“ CHROPACZÓW — „ORZEŁ“ WEŁNOWIEC 5:2 (1:1)

Widzów około 1.000.

STAN TABELI PIŁKARSKIEJ O PUHAR „EXPRESSU“.

	Gier	Pkt.	Bramek
1. Dąb	7	12	18:11
2. Słowian	7	11	21:18
3. Czarni	7	10	26:14
4. Śląsk	6	9	14:15
5. Orzeł	7	6	14:17
6. Chorzów	7	6	27:32
7. „06“ Katowice	6	5	11:12
8. Pogoń Nowy Bytom	7	5	17:31
9. A. K. S.	4	4	11:8
10. Wawel Nowa Wieś	7	3	21:27
11. „07“ Siemianowice	6	3	11:20

K. S. „KOŚCIUSZKO“ ROŻDZ.-SZOPIENICE

Po 4 tygodniowej przerwie K. S. Kościuszko rozpoczyna dziś swą działalność, wyjeżdżając do Katowic, gdzie zmierzy swe siły z ligową drużyną **„Debu“ na boisku w Dębie.** Początek zawodów o godz. 15.

Drużyna „Kościuszki“ znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie, prowadząc w mistrzostwie jesiennem w klasie B Ligi, wobec czego gospodarze będą mieli twardy orzech do zgryzienia.

KS. „WALKA“ MAKOSZOWY — SV. FRISCH FREI HINDENBURG 3:1 (1:1)

Zasłużone zwycięstwo gospodarzy nad ligowym zespołem gości. Boisko pokryte śniegiem utrudniało przebieg gry. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Promny, Kasperek i Magnor po 1.

SMP. ŁAZISKA ŚREDNIE — SMP. WODZISŁAW 3:3 (2:2)

Bramki dla Łazisk zdobyli: Cyroń i Kamiło, a trzecia padła ze strzału samobójczego. Dla Wodzisławia zdobyli bramki: Tatuś 2 i Michalski 1.

KS. Walka rez. — Frisch Frei rez. 1:2 (1:1)

KS. DĄB — KS. „KOŚCIUSZKO“ SZOPIENICE. 2:2 (0:2)

Mecz ten odbył się w sobotę na boisku katowiczan. Gra bardzo interesująca w pierwszej połowie pod stałą przewagą „Kościuszki“. Bramki dla gości zdobyli Jochymczyk i Siedlaczek.

Na ringu bokserskim

„POLICYJNY“ — „ABC“ GLEIWITZ 7:7

W piątek walczył „Policyjny“ w Gliwicach z tamtejszym „ABC“, gdzie wywalczył zaszczytny wynik remisowy, jeżeli się weźmie pod uwagę, że policjanci wystąpili w rezerwowym składzie. Wspaniały sukces osiągnął mały Moczko, zwyciężając byłego mistrza Śląska Niemieckiego przez techniczny k. o. oraz Matuszczyk, który z reprezentantem Śląska Niem. Reinertem zremisował. Przebieg poszczególnych spotkań był następujący: waga musza: Moczko II, mając rażąca przewagę w każdej rundzie nad Heisigem (ABC) wygrywa w trzecim stale przez techniczny k. o. Cichy zdobył punkty z powodu silnej nadwagi i Piszczyk (ABC) w. o. Spotkanie towarzyskie przyniosło wymiar remisowy, który krzywdzi zawodnika Policyjnego wyraźnie. Matuszczyk z Reinertem walczył na remis, demonstrując wysoką klasę. W wadze półśredniej Gruszka również zremisował z Kunkiem. W tej samej walce Nebel przegrał po ładnej walce z rutynowanym, byłem mistrzem Śląska niem. wagi półśredniej, Mildnerem. Waga średnia pomiędzy Urgacem i Urbankiem nierozstrzygnięta.

WYNIKI ZAWODÓW BOKSERSKICH „SLAVIA“ — I. K. B.

W piątek odbyły się w Nowym Bytomiu propagandowe zawody bokserskie pomiędzy „Slawią“ a „I. K. B.“ — IKB. wystąpił bez Krafczyka, zaś „Slavia“ bez wagi ciężkiej Masnego. Wyniki techniczne były następujące od wagi muszej do ciężkiej: „Slavia“ na pierwszem miejscu. Lempa wygrał zasłużenie z Nawą. Horoba zrezygnował z walki z powodu podbicia mu oka z Piechą II. Białas znajduje się znowu w dobrej formie. Plucika pokonał wyraźnie na punkty. Brabański pokonał po interesującej walce Grzesika. Huda zremisował niesłusznie z Piechą I, zaś Peice przyznano nie całkiem zasłużone zwycięstwo nad Jasińskiem. Cebula przegrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie do dobrze zapowiadającego się Uherka. Uherek przedstawia dobry materjał na przyszłość. Sędzia p. Świeży — zawiódł.

Z życia towarzystw sportowych

POLICYJNY KS. KATOWICE.

8 marca o godz. 15 odbędzie się w Szkole Policji Woj. Śląskiego w Katowicach, przy ul. Bartosza Głowackiego walne zebranie Policyjnego Klubu Sportowego.

KS. „SŁOWIAN“ KATOWICE II.

Na tegorocznem walnem zebraniu, które odbyło się 12 bm., został wybrany następujący zarząd: I prezes — Nędza, prezes administracyjny — Brzezina, wiceprezes — Bienek, I sekretarz — Musioł, II sekretarz — Grieger., skarbnicy — Latus i Krawczyk, gospodarze — Szczepanek i Tyla, ławnicy — Dillgiewicz, Pasternak, Ziegler i Reichel.

Wydział Gier i Dyscypliny — Sadło, Medecki, Latus, Sauer, Hupka.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Krzoska Paweł, Herrich Rajnhold i Duży Rudolf.

Korespondencję uprasza się kierować pod adresem p. Jana Brzeziny, Katowice II, Sp. Akc. „Ferum“ (Tel. 22).

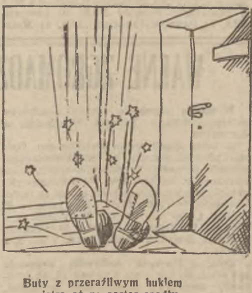
Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek poszedł na tańcówkę
nic nie mówiąc gospodyni,
która za hulanki wszelkie
zawsze mu wymówki czyni.



Ściągnął buty i po schodach,
jak król teraz stąpa śmiało,
ale mu, by na złość, buty
jakieś licho z rąk wyrwało.



Buty z przeraźliwym hukiem
z piętra aż na parter spadły
tuż przed izbę gospodyni,
więc mruknął Froncek pobladły.



Gospodyni się zbudziła
i już się na Froncka sroży.
Chwilka, a wnet „piorunami“
swój straszliwy pysk otworzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.